

Redakcja i Administracja
Plac Litewski 1.

KOMAR

CENA NUMERU:
25 GROSZY.
KWARTALNIE:
1 zł 50 groszy
z przesyłką poczt.

DWUTYGODNIK SATYRYCZNO-HUMCRYSTYCZNY.

Redakcja otwarta od godz. 10-tej do 12-tej rano i od 4-tej do 6-tej po południu.

Pieśń dziadowska.

Byli u nas Austryjaki,
Co dziadami ich zwali,
Gorsze jednak som polaki,
Co się rządów dorwali.

Co z żydami, socjalami,
Zbratali się gałgany
I chcom rządzić teraz nami,
Oj losie oplakany!

Czy to w sejmie, czy w urzędzie
Czy w wojsku, w Policji,
Wodzom oni rej tam wszędzie,
Bez nijaki racji.

A my dzisiaj z głodu mrzymy,
Bez niczyj pomocy,
Urzendniki też słyszymy,
Chodzim głodne w dzień, w nocy.

Lecz choć dziady my prawdziwe,
Pod cmentarzem siedzimy,
Was osoby litościwe,
W dniu dzisiejszym prosimy:

Wpłyniła na te polityki
I na posły sejmowe,
By ustaly te praktyki
I stosunki niezdrowe.

Bo dla żydów Palestyna
I tam dla nich urzędy,
W Polsce dla nich miejsca nima,
Bo to jeno przybłądy.

A żydowskie szebesgoje,
Te czerwone Polaki,
Niech porzucą mrzonki swoje,
Bo som głupie jak flaki,

A gdy już żydów nie będzie,
Dziady głosy podniosą
I po całej Polsce wszędzie,
Wieść radosną rozniosą.

Wtedy czy to pod kościołem,
Czy u bramy cmentaza,
Zaśpiwają dziady spolem:
Poszła od nas zaraza!

Dziadek z pod Bernardynów.

Z DOBY.

O smętna dobo roku! O błada jesieni,
Już słońce marnie błyska, liść się nie zieleni,
Kapusznicek ten łuby, deszczu nasz jesienny,
Odwiedza stary Lublin, jako gość codzienny.
Minęło skwarne lato, niedaleka zima,
Droży nasieźnowymaga, ciekawie blednie zima.
Z dachów kapie za kółkiem woda jakby z cebra,
W mieście panuje katar, gorączka i febra.
Bowiem mówiąc otwarcie, tłumiąc serca jęki,
Nie dla wszystkich niestety, idzie czas udręki.
Gdy jedni śpią spokojnie, nie wiedząc co to niedza,
To drugim z powiek bleda, sen co nocy spędza.
Paskarz i lepownik, jednak skarb okrada,
Dygnitarz wie się wyżej, choć darmo chleb zjada.
Kogutek z Trynitarzy z góry, wszystko widzi
Z kozłem na ratuszu, w którym rządzi żydzi.
Gdy Lublin podczas nocy, we śnie pograżony,
Spoglądają ze smutkiem na wsze miasta strony,
I biadają, nad Polski naszej smutną dolą,
Ze co polskie to żydom zawsze w oku sołą.
Pepeasy wraz z nimi towarzysztwo godne,
Rzucają się z wściekłością jak te wilki głodne,
Szargają Rady Miejskiej rządny autorytet,
Bo im katolicki szkodzi Uniwersytet.
Który szerzy promienie swej świetnej nauki,
I broni od złych hasel, których już pomruki
Z czerwonej szmasty znakiem, leca już od wschodu
By oddać rzadzy w ręce Iarasa rodu.
Nie bacząc nic na skandal, radi dygnitarze,
Z pod czerwono-żydowskiej gwiazdy luminarze.
W Radzie Miejskiej jak w domu u siebie się czują,
Na żydowską uczelnię budżet nam dyktują.
Prześciancie towarzysze, bo się źle bawicie!
Gdyż z Polski Palestyny, nigdy nie zrobicie
I choć macie tak wiele do tego ochoty,
Imajcie się, handelku, fabrycznej roboty.
Tak wam Kogutek z Kozłem póki jest czas radzi,
To wam bynajmniej zdrowiu wcale nie zawadzi
Do Rady potrzeba mądrych, nie cielać głowy,
Wasz rozum tyle zrobi, co ogon wolowy.

Biez.

Z Uniwersytetu.

Radny. Panie Profesorze! Dlaczego to na naszym uniwersytecie tak dużo młodzieży bawi się w lewkość?

Profesor. To całkiem proste, panie radco, gdzie Chrystus krzyż zatknął tam i diabeł za nim stanąć musi; albo też, gdzie słońce — tam i cienie.

DO POSŁÓW.

*W tajemnej nocy zdradziła postać
Gdy młody radca nad sprzątaną krajem,
Wspomniał się na przeszłość, a młoda młoda
Je, alby w Polsce była tak w kraju,
Przedla by znikła parzyński, niegoda,
A białym głodem, tryfelnym Polsko Młoda.*

*Dziś w nocy przysięgę składam
Władzę swoją w jedną stronę wam oddam;
Władzę, dzieląc ją, kraj, ogarnięty młotem
I wódką, co reguła i dąży i bleda,
Gdy w nocy Polski wie i sprzątaną krajem —
Sądzę w nocy, dąży i bleda.*

*Dziś w nocy w nocy w nocy w nocy,
W nocy w nocy, w nocy w nocy w nocy,
By dążyć w nocy, by w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
W nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy.*

*Łzy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy,
I w nocy w nocy w nocy w nocy w nocy.*

Bez dogmatu.

Orski. Lipski czy nie wiesz dlaczego cmy z ulicy Szpitalnej waleją się bezkarnie po Krakowskim-Przedmieściu?

Lipski. Bo ojcowie miasta uznają dziś „życie bez dogmatu”.

Strajkowicze.

— Co myślisz Wicek wygramy, jak nam kapitalisty podniosą — nie?
— Nie!
— Nie! Bo jak oni podniosą 5 proc., to żydzi na towarze 15 i znów będziemy chodzić bez kosztu.
— Może i to racja!

Co kto może zrobić przez 25 lat?

Niemcy. Wytruć ludzi na Marsie.
Anglicy. Podminować świat cały.
Polska. Uwierzyć żydom w zupełności.
Magistrat Lubelski — Kanalizację i tramwaje.

Z Rady Miejskiej.

Protokół Nr 001.

„My patna conscripti niniejszem uchwalamy wniosek radnej secundo voto Malinowa wprowadzić w życie ustawę wolnego małżeństwa, rozwiązać Uniwersytet Katolicki, wypędzić z grodu wszystkich księży, a na miejscu zburzonego soboru wzniesić bożnicę pod wezwaniem Judasza Iskarioty i Lenina. Tak nam dopomóż Jahwe i wszyscy prorocy zakonu Mojżeszowego Amen”.

AFORYZMY.

Jeżeli chcesz zostać bohaterem miasta wyzwyj przyjaciela swego na pojedynek.

Kto całe życie myśli o śmierci — temu śmierć przyniesie szczęście.

Kto chce być bezmyślnym niech się kocha, kto chce być nieszczęśliwym — niech się kocha, kto chce być zdradzanym — niech się kocha, kto chce być bez szelaga — niech się także kocha.

JESIEŃ.

Chłodna jesień z bożej łaski,
Każy tuł się jak jeł.
Wieczerni Ogród Saski
Puszczeni bywa też.

Z Lubartowskiej Salsie, Rózie
Co tam snuły flirtu nie,
Poszły na Krak wdzierzyć buzie
I w zmysłowy spłot, flirt wic.

W ślad za nimi podążyli
Moryc, Jakób, Genio sam,
No i każdy z nich się mili —
Do najdroższej ze swych dam.

Saski Ogród więc w mikzeniu
Marzy tak wśród smętnych dum:
Oby nigdy w drzew mych cieniu,
Nie szwargotał już ten tłum!

Alfa

SZCZYTY.

Bezczelności.

Być zdeklarowanym żydem, a grać rolę prezesa wszystkich polskich narodowych instytucji społecznych.

Głupoty.

Okrącać kasę, a zabraniać im tego rodzaju sportu.

Lekkomyślności.

Zhańbić własne imię i dla satysfakcji zamieszkać we własnej gminie.

Roztropności.

Kupić sobie rewolwer w celu samobójstwa i jednocześnie powiadomić o tem policję.

Wśród codziennych swar i krzyków

Który wzniesia szawidłów prąd,
Moc demowców polityków
Stale, krytykuje rząd!
Temu Grabski nie dogadza
Albo Skrzyński dleń jest kiep;
Tamten w polce króla sadza
Sikorskiego walcę w leń!
Na podatki ten naręka
Na drożyznę sarka ów;
Paskarz, wciąż się zaś uśmiecha
Bo wśród swar, ma dobry łów.
Endek, socjał, witosowiec
Moc rządowi dając rad
Niczem błędne stado owiec
Sami na się — kręcą bał!
Walcę w rząd podejrzeń błotem
Zaszczepiają niewiar trąd
No... i narzekają potem
Ze wszystkiemu, winien rząd.
Zia to droga, jeśli chcemy
By ład w kraju miał już być
Dobry przykład dać musimy
Z sobą, z rządem — w zgodzie! żyć!

Alfa.

Popierajcie „Czerwony Krzyż”

do ich biskupa i wziął od niemu zaświadczenie co un jest dobry polak-katolik i pociąguje to wszystkim pokazywać.

— Ny — to un niedobrze robi.

— Dlaczego?

— Jak to dlaczego? To każdy się domisli co un jest nasz człowiek jak tak się tłumaczy! A może un udaje?

— Co znaczy udaje — ty Jankiel głupi jest — taki człowiek co mógł popierać nasze uczelnie rabinów nasze kirkuty to un będzie udawać?

— A to prawda co un sobie smaruje głowę z szuwaksem?

— To jego prywatny interes jest.

— Jak miłisz Mojse — ja sobie tak patrze i nieraz przychodzi mi do głowy dlaczego nie widzi na urzędach większych dygnitarzy od naszych żydki — mnie się zdaje co to niedobrze jest. Przecież teraz jest z równo-uprawnieniem mi też polaki, mi też płacimy z podatkiem.

— Wiesz co Jankiel ty jesteś jak nowonarodzony kinder — po co mi mamy sobie odrzucać tak rzuć każdy polak to jest patriotnik, a nasz żydek to jest mądry nam chodzi o to żebyśmy sobie wszystko wiedzieli i żeby w każdej ważniejszej instytucji był maly nasz żydek, choć maly ale nasz: w policji, niech sobie będzie przodownik w żandarmerji, chorąży w intendencie chorąży. Oni sobie szedzą choć pozornie na małe stanowisko, ale każdy żydek wszędzie pociąguje widzieć interes i na wszystkim znajdzie sposób. — Na przykład ja znam jednemu żydek — un jest chorąży w intendencie un i naszym żydkom pomoże i jego wszyscy lubią, władze się z nim liczy, a mówię ci co un jest taki bogaty — Oj! oj! un ma fajny kepele do interesu, un sobie wbrał taki interes co nie jeden generał by mu pozazdrościł (ludzie gadają co podobno niedługo mają w sejmie mówić o jego zdolnościach), ale un sze wikreć — bo un ma dużo przyprząć — to mądry chłop.

— Może un taki gruby jest?

— Tak.

— To ja jemu znam to ten sam co coraz spaceruje z innym kubitern.

— Albo pomyśl sobie Jankiel oficera o coś posadzają robi sze śledztwo i raptem przychodzi do niego chorąży żandarm z szablami z pochwą od rewolwer (po co mu taki paskudny interes noszyć) i z całem powagiem przeprowadza śledztwo to już nie un, a tego oficera stać przed nim na baczność, a inne oficery czują wielki respekt dla pan żandarm chorąży. Ny! Co? Może powiesz że to nie jest władze. Co? A znów jakiś goj, niech

un tam będzie sobie kupiec albo jakiś chłwał ma jakie sprawe — raptem ktoś stuka do niemu do mieszkania, un sze pias: kto tam?

— Polycje — un sze wstrzechwamy otwiera drzwi i raptem pociąguje z szblem z pochwą w kieszeni od jakiegoś wejść nasz przodownik. Goj mu sze nisko kłania pociąguje częstować mu z papierosem — „nasz” przodownik nie przyjmuje i mówi ja na służba. A niech tylko goj się zapamięta i nazwie go żydem to un zaraz wymie z kieszeni pochwa od rewolwer i powie w imieniu prawa japończyka aresztuje.

— A jak goj będzie taki gruboskurny chem co się jemu nie zleknie i zechce się na niemu rzucić.

— Ny! wielkie rzeczy jak sprawe będzie w dzień, to un zacznie krzywić i świstać to zawsze przyjdzie ktoś na pomoc, a jak będzie wieczór to un przedko zgasi lampę wsadzi na rękę swego czapkę zapali pol nos takiemu chem lalarkę elektryczną i powie potrz nas dwa, panie posterunkowy zabierz mu na komysarż chemieć sze nastrasz, a un przez ten czas ucieknie. Potem zrobi z tego cały gwałt i przyjdą policjanty goje i zabiorą tego chem. No może teraz jeszcze zaprzeczysz co to nie jest władze?

— To jest większe władze, jak sam generał gubernator.

— A wydzisz ty kępczenie. Co? d.c.n.

Przypisek Redakcji. Prosimy czytelników nie przypuszczać, że w polityce zagranicznej jest mowa o Lublinie. Mamy na myśli nie jednostki, a zestawienie ogólnie.

Kwiatki Teatru Mieskiego.

(c. d.)

Orlikówna — ta blondynka —
Młodzieńcze serce jej było
Jak kwiecień z Muz ogrodu
W niej kocha się pół grodu.

Z werwą Józefowiczowa —
Artystka niema słowa,
Gdy się po scenie kręci,
Kto żywy tego nieci.

Barłowska — to Dorina —
Nie wyjdzie z Lublina;
Podbiła go wdziękami
I diablika oczkami.

Jeszcze kilku włochów znanych na chińskich kolejach od Chonolulu aż do Bełżyc.

NACZELNO - DOKTORO

MAMUTINI

Willa „Wielkość”

DOCHODOWO - DYREKTORO

ROLKSINI

Willa „Wielkość”

JÓZEFO - GOLEBIARZO

DROGOWO - INŻYNIERO

Willa „Ogród, brzyk, konie”

DARMOZJADO ENRIKO - P. ELLERINI

Willa „Przytulak zwyczajowy”

TELEGRAFISTO - ADMINISTRACJO

MESZYGINO - BAGIENI

Willa „Kolejka”

GROUSO - KONTROLERO

WIKTORO - CZERWININI

Willa „Palec w rękę”

WICE - DYREKTORO

WARJATO - POKRZYWININI

Willa „Bonifratry”

WINARININI

INŻYNIERO - MECHANICZNO

Willa „Do niczego”

!!NAJWIĘKSZY NAKŁAD w LUBLINIE!!

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY OSÓB CZYTA CODZIENNIE

„GŁOS LUBELSKI”

Najpoczytniejszy i najstarszy dziennik Woj. Lubelskiego i Kresów Wschod.

„GŁOS LUBELSKI” ze względu na swoją poczytność i nakład, jest najlepszym miejscem ogłoszeń dla han. i przem.

Adres: Lublin, ul. Kościuszki 10. Tel. 184. Adres telegr.: „Głos Lubelski” P.K.D. 100-666.

ZAKŁADY MECHANICZNE

Inż. M. WOLSKI i M. CZERWIŃSKI

LUBLIN, ul. KAWIA Nr. 12

PRODUKUJĄ — gwintowniki, Withworta wentylatory kuzienne i ssące № 400, łożyska oponowe, kulkowe dla cukrowni.

Naprawa motorów, lokomobli, młocarni, frezowanie trybów wszelkich rozmiarów. Szlifowanie wałów.

SPRZĘTY KUCHENNE, WYROBY
STAŁOWE, GALANTERJA ŻELAZNA

B^{CIA} W. i T. WALIGÓRSCY

Lublin, ulica Zamojska № 35

PRACOWNIA UBIO-
ROW MĘSKICH

F. SŁAWIŃSKI

Lublin, Kapucyńska № 2
1^{ste} piętro róg Krak.Przedm.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów
Posiada w wielkim wyborze materiały angielskie i krajowe
CENY PRZYSTĘPNE

Redaktor-Wydawca: **Tadeusz Marcińczyk (Temark).**

TŁOČZONO w Drukarni UDZIAŁOWEJ — LUBLIN, PLAC LITEWSKI 1.

HL/H-187/r

MLH/P/187

Drukarnia Kapitałowa (Lublin; 1920-1939) (printing house),
Marcińczyk, Tadeusz (active around 1918-1939) (editor),
Sadzikowski, Józef (active around 1918-1939) (publisher),
Mosquito

Type:	publication
Creator:	Drukarnia Kapitałowa (Lublin; 1920-1939) (printing house), Marcińczyk, Tadeusz (active around 1918-1939) (editor), Sadzikowski, Józef (active around 1918-1939) (publisher)
Creation place:	Lublin (Lublin Province)
Technique:	print
Material:	paper
Measures:	Height: 21 cm, Width: 31 cm
Key words:	interwar period (1918-1939) Joseph Lublin printing houses Lubliniana press satirical periodicals magazines
Inventory number:	ML/H/P/187
Location:	<u>The National Museum in Lublin, branch - Museum of the History of the City of Lublin (Cracow Gate), Pl. Łokietka 3, Lublin</u>